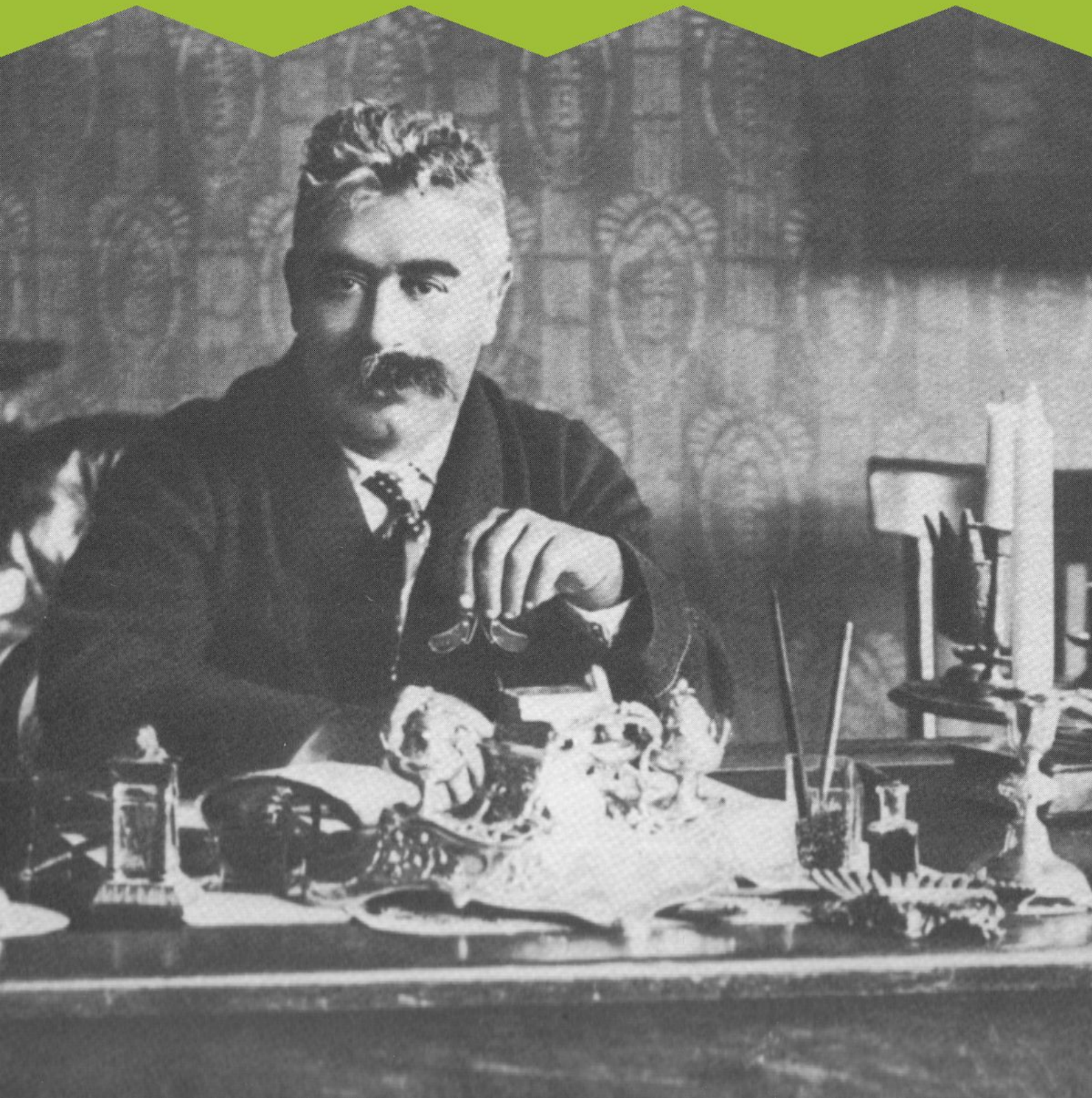


U wezgłowia konającego



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

U wezgłowia konającego

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

Szames¹ raju — świetlisty anioł — odbłask promiennej łaski Miłościwego Pana — raz do roku wychodzi z raju i ogarnięty niepokojem i troską otwiera okienko w niebie. Wystawia promieniejącą głowę i zwracając się do zachodzącego słońca, drżącym głosem zadaje pytanie:

— Słońce, nie wiesz czasem, co się dzieje z Lejbłem Końskowolskim?

Słońce nie odpowiada. Nie wie.

Ogarnięty jeszcze większym niepokojem cofa anioł swoją promieniejącą głowę.

I nie na próżno niepokoi się anioł.

Oto już od kilku dni szumi w niebiosach od przedśmiertnego modlitewnego wołania Lejbla *Szma Israel*² — Słuchaj Izraelu.

I dalsze słowo tego wersetu *echod*³ rozsypuje się niczym srebrny śrut przed tronem Najwyższego.

I toczy się słowo *echod*, i bzyka, i szumi, i wrze niczym rój ciem lejących do płomienia, który je przyciąga. I spalają się w ogniu z dziką rozkoszą, jaką dają tylko cierpienia miłości.

Po raz ostatni anioł usłyszał wołanie *Szma* Lejbla z Końskowoli podczas modlitwy porannej *szachbrit*.

W modlitwie popołudniowej *mincha* nie słyhać już było głosu Lejbla z Końskowoli.

W modlitwach i pochwalnych hymnach wszystkich światów nastąpił widocznie jakiś defekt.

Jakby w orkiestrze nagle jakiś instrument przestał wydawać dźwięki. Jakby struna w pierwszych skrzypcach nagle pękła.

Czyżby Lejbl Końskowolski zapomniał odmówić modlitwę *mincha*?

A może podczas wieczornej modlitwy *maariw* powtórzy za to dwakroć Osiemnaście Błogosławieństw?

Tymczasem słońce coraz bardziej się zniżało. Skrzętnie schowane cienie uzyskują zezwolenie na wyjście z ukryć. Wylaniają się ze szczelin skał nad morzami. Z nor i jaskiń na pustyniach. Zza drzew gałęzi i liści rosnących w głębokich lasach.

I cienie rozprzestrzeniają się po osiedlu. I oplatają sobą wszystko dookoła.

I oto słońce zupełnie zniknęło z horyzontu. Nagle bezgłośnie zablęsnęły na niebie gwiazdy i księżyc. One przejmują teraz władzę nad światem. Na czas nocy... I przędą swoją zaczarowaną pajęczynę — srebrną sieć nad zmęczoną ziemią...

I wraz ze zniknięciem słońca na niebie zniknęło też zwierzę z napisem „Prawda” na czole. I razem z księżycem, wynurzyło się z drugiej strony inne zwierzę z napisem „Wiara” na czole.

I oto po cichu otwierają się bramy nieba, żeby wpuścić do środka dusze pogrążonych we śnie ludzi. Dusze przybywają w nocy do nieba, żeby napisać w księgach jak przeżyły dzień...

I zaczyna się skrzywienie piór i rozlega się trzepot niezliczonych skrzydeł aniołów. Skrzydeł białych jak śnieg i skrzydeł szarych od płam. Tych jest więcej. Są też skrzydła czerwone od krwi.

Anioł, Modlitwa

Noc

Dusza, Sen, Wierzenia,
Noc, Słowo, Zaświaty

¹*szames* — sługa w bóżnicy, woźny. [przypis tłumacza]

²*Szma Israel* — *Słuchaj Izraelu*, modlitwa, wyznanie wiary w jedynego Boga. [przypis tłumacza]

³*echod* — jeden (Bóg). [przypis tłumacza]

I szumem i zgiełkiem wypełniają się niebios. Szumem powstałym z mieszaniny słów modlitwy, słów tęsknoty, skruchy, miłości, nadziei i lęku.

I nagle w jednej sekundzie wszystko się urywa. Jakby zastygło. Jakby zdrętwiało. Wokół Bożego tronu wije się srebrzysta mgła. Wije się, snuje się i staje się coraz ciemniejsza...

I zza tej mgły dochodzi odgłos niby gruchania gołębia:

— Biada mi za to, że zniszczyłem Mój Dom... Za to, że spaliłem Moją Świątynię. Za to, że wypędziłem mego jedyne go syna...

I przeogromne uczucie litości przenika wszystkie siedem niebios...

I potem znowu zalega cisza. Wszystko czeka z zapartym tchem na cud, na dziw, na nową wieść...

Ale nic podobnego się nie wydarzyło.

Tymczasem rozległ się głos z dołu. To kogut pieje. Mgła oplatająca Boży tron zaczyna się rozwiewać. Zaczarowana zgroza pęka. Rozpływa się... Znowu otwierają się okna nieba. Dusze odlatują na ziemię...

Aniołowie za pomocą brylantowych pogrzebaczy wypędzają spóźnione, drżące, zapłakane i do głębi przerażone dusze...

Wkrótce na dole, na ziemi, rozlega się stukanie. To szamesi bożniczni stukają w okiennice, wzywając ludzi o północy do modlitwy zwanej *chacot*.

I w mig zaczyna blednieć napis „Wiara” na czole zwierzęcia. Blednie i blednie. Na wschodniej stronie nieba pojawia się czerwony, cienki promień...

Szames rajy budzi się z głębokiego snu. Podchodzi do okienka w niebie i otwiera je. Wystawia głowę i głośno woła:

— O księżycu, o gwiazdy, czy potraficie mi powiedzieć, zanim znikniecie, co się stało z Lejbem Końskowolskim?

I na to jego pytanie rozplomieniła się złościście daleka małeńka gwiazdeczka. Podpłynęła do okienka i powiedziała:

— Ja potrafię, świetlisty aniele! Przesuwałam się po niebie nad Końskowolą i zajrzałam przez okno do jego izby... On umiera... Lejbl Końskowolski kona... stary człowiek... jego biała broda lśni nad kołdrą. Lśni jak najczystsze srebro... twarz ma jednak żółtą, głęboko pomarszczoną. Widziałam jak mu pod nosem położyli piórko, ale ono nie drgnęło.

I anioł, szames rajy, nikogo o zdanie nie spytawszy z własnej inicjatywy udał się na ziemię, żeby zabrać duszę Lejbla.

Wielka, nieoczekiwana radość — pomyślał — zapanuje w rajy.

Czarne i białe anioły żwawo za nim lecą. I kiedy ten świetlisty anioł — szames znalazł się na miejscu, zastał u wezglowia konającego Lejbla czarnego anioła.

Miałby czarny anioł wcześniej zlecieć z nieba na ziemię? Może wybrał krótszą drogę? Kto to może wiedzieć?

— Co ty tutaj robisz? — pyta zdziwiony i drżący ze strachu, czarnego anioła. — To przecież Lejbl Końskowolski!

— To co z tego? — śmieje się czarny anioł i w skrzywionych otwartych jego ustach błyskają dwa rzędy lśniących białych zębów.

— Ta dusza jest moja. Ja jestem szamesem rajy.

— Bardzo mi przyjemnie! A ja jestem tylko diabłem z piekła. Poczekajmy, to zobaczymy, jak sprawa się potoczy.

I mówiąc to, wyciągnął nogą spod łóżka konającego zawiązany sznurkiem woreczek.

— Co jest w tym woreczku? — pyta jasnego anioła.

— Tałes⁴ i tefilin⁵ — próbuje biały anioł zgadnąć.

— Pod łóżkiem nie przechowuje się takich rzeczy. Pod łóżkiem przechowuje się tylko grzechy!

Schyła się, rozwiązuje sznurek i otwiera woreczek, po czym uderza w niego. I oto złocisty blask rozciąga się po izbie i w ślad za nim podąża złocisty dźwięk.

I razem z tym wysypują się z woreczka złote dukaty.

⁴*tates* a. *talit* — szal modlitewny. [przypis tłumacza]

⁵*tefilin* a. *filakteria* — dwa skórzane pudełka, w których umieszczone są wersety z *Biblii*. Jedno pudełko przytwierdza się rzemieniem do lewej ręki (obok serca) i drugie do czoła (do myśli). [przypis tłumacza]

— Złodziejskie pieniądze! Zbójcekie pieniądze! — woła czarny anioł. — Wycyganil je od naiwnych ludzi. Wydarł je wdowom, zrabował od sierot, wykradł je ze skarbonek, w których zbierane były datki dla biednych. Przesiąknięte są łzami i krwią. Zobacz, jak Lejbl budzi się, kiedy tylko ruszają jego złoto.

Konający ma oczy zamknięte. Miota się. Rzuca się.

Białego anioła ogarniają dreszcze. Pierwszą parą skrzydeł zasłania sobie twarz.

Przez szczelinę w okiennicy wdiera się do izby promień wschodzącego słońca. Pada na powieki konającego.

Pod działaniem promienia powieki zaczynają drżeć.

Po raz ostatni konający otwiera do połowy oczy. Pożółkłymi wargami wyszeptuje pytanie:

— Kto tu jest?

— Ja — odpowiada czarny anioł. — Przyszedłem zabrać ci duszę.

— Dokąd?

— Do piekła!

Z przerażenia opadają konającemu powieki. Dobry anioł stara się mu pomóc:

— Proś Boga! Módl się! Odpokutuj, wyraż skrucę. Jeszcze jest czas... Porzuć swoje złoto...

I konający zaczyna szeptać: *Szma Israel*.

— On nie porzuci złota — powiada zły anioł i kładzie swoje czarne skrzydło na gardle Lejbla. Głos konającego został zdławiony.

Zawstydzony biały anioł odsuwa się od łóżka.

Ciemnej, deszczowej nocy, wśród zgiełku, krzyków i harmidru rozlega się w piekle ostry, świdrujący rozkaz:

— Nachman ze Zbaraża kona... ścinał paznokcie nie tak, jak prawo przewiduje i wyrzucił je... nie raz zapomniał odmówić modlitwę *mincha*. Kto chce udać się po jego duszę?

— Ja — zawołał anioł zagłady. — Już lecę, a wy przygotujcie kocioł i wrzącą smołę.

I podskoczywszy z uciechy wyleciał z piekła.

Żli aniołowie latają szybko. Na szczęście dobrzy aniołowie też potrafią szybko latać. Pomaga im w lataniu wielkie miłosierdzie.

Kiedy anioł zagłady doleciał do łóżka chorego, zastał u jego wezgłowia białego dobrego anioła. Siedział właśnie przy chorym i pocieszał go:

— Biedny człowieku, nie bój się śmierci... to tylko most, malutka granica między ciemnością i światłem... to krótkie przejście od zmartwień i niepokoju do szczęścia i pokoju...

Zdaje się jednak, że chory tego nie słyszy. Błądzi oczami po ścianach.

Zdumiony czarny anioł staje w drzwiach i pyta białego.

— Kolego, czy ty się nie mylisz?

— Nie — odpowiada dobry anioł. — Mnie tu posłano po duszę chorego. Po jego czystą, miłosierną duszę. Ty już nie masz nad nią władzy.

— Ależ on obcinał paznokcie nie tak, jak przewidują nakazy.

— Wiem o tym — przerywa mu dobry anioł. — Za to człowiek ten ani jednej chwili ze swego życia nie poświęcił dla własnej wygody. Całe życie poświęcił dla dobra słabych i chorych. Niósł pomoc wdowom i sierotom. Wszystkim cierpiącym, umęczonym i zabłąkanym.

— W naszej księdze zapisane jest, ile razy nie odmówił modlitwy *mincha*.

— Ale też nigdy nie odmówił pomocy tym, którzy jej potrzebowali. Nigdy nie zapominał udzielać pociechy strapionym. Zawsze pokrzepiał tych, którym ze zmęczenia opadły skrzydła nadziei. Nie zbudował sobie własnego domu... nie naprawił nawet dachu nad głową. Nie zadbał o miękkie łóżko. Nie szukał miłości u kobiety. Nie żywił nadziei, że doczeka się satysfakcji ze swoich dzieci. Wszystko, co czynił, dla dobra bliźnich czynił. On bowiem stawiał dobro bliźniego wyżej od własnego...

Anioł, Śmierć,
Miłosierdzie, Grzech,
Piekło, Diabeł

Po niebie płyną gęste czarne chmury. Chwilami rozdziera je błyskawica, po czym stają się jeszcze bardziej gęste i bardziej czarne.

Światło błyskawicy po raz ostatni budzi konającego.

Spalonymi wargami pyta:

— Kto tu jest? Kto siedzi u mego wezgłowia?

— To ja, jasny anioł, wysłannik Miłościwego Pana na wysokościach. Z Jego polecenia przyszedłem zabrać twoją duszę. Chodź ze mną!

— Dokąd?

— Do nieba. Do raj.

— Niebo... raj... — mamrocze w gorączce konający. — A jak się żyje tam w niebie? W raj?

— Dobrze... w promiennym blasku łaski Bożej, w światłości Tronu Wiekuistego. I każdy przebywający tam mieszkaniec nosi złotą koronę na głowie.

— Blask, złoto, korony — mruży konający — ale co ja tam będę robił?

— Niczego nie będziesz musiał tam robić. Tam zaznasz wiecznego odpoczynku, wiecznego zadowolenia... nieustannego szczęścia... Chodź!

— Ale co tam będę robił? — Konający natęży wszystkie siły, żeby obrócić się twarzą ku dobremu aniołowi. — Powiedz mi, czy są tam osoby potrzebujące pomocy? Osoby, które należy podnieść z upadku, osoby chore, które trzeba uleczyć? Przecież tylko to jest moim szczęściem.

— Nie. Takich osób tam nie ma. Tam nikt nie potrzebuje pomocy.

— Więc co tam będę robił? Tam, gdzie nikt nie potrzebuje mojej duszy, mego serca, moich łez, moich słów pocieszenia.

Czarny anioł, słysząc słowa konającego, cieszy się. Wystawia język i oblizuje się z zadowolenia. Kpiący uśmiech nie schodzi z jego warg. Szeroko otwiera usta i dwa rzędy białych zębów niczym błyskawica rozświetlają ciemną izbę.

Straciwszy rezon, dobry anioł zgubił się. Nie wie, co ma powiedzieć konającemu.

— To co będzie, aniele? Co?

Dobry anioł obraca twarz ku oknu i wbija wzrok w niebo. Oczekuje stamtąd rady. Ale niebo jest zamknięte. Żadne słowo z niego nie pada. Żaden promyk się nie przebija. Żadna iskra nie błyska. Za to coraz nowe, coraz gęstsze chmury je pokrywają. I cień pada na twarz anioła. Groźnie wygląda niebo. Biję z niego gniew i złość. Jeszcze nigdy takiego nieba nie widział. Ciarki przechodzą mu po grzbiecie.

Zły anioł skwapliwie wykorzystuje chwilę zagubienia się białego anioła. Podchodzi do łóżka konającego z drugiej strony i powiada:

— Chodź lepiej ze mną.

— Dokąd?

— Tam, dokąd tęskni twoje serce... tam, gdzie znajdziesz nieszczęśliwych, głodnych i spragnionych. Tam, gdzie czekają na ciebie umęczeni, zagubieni, wyklęci, zapomniani przez Boga. Pomóc im, prawda, nie potrafisz, ale za to będziesz mógł im współczuć i razem z nimi cierpieć.

— Idę z tobą! Z tobą.

I biały anioł wrócił do nieba z pustymi rękami.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-u-wezglowia-konajacego>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.